

„Chodź a zobaczysz”, czyli pierwsze spotkanie z Jezusem

Teksty do przeczytania: J 1, 29-51; J 9

1. Wprowadzenie

Rozpoczynamy drogę odkrywania kolejnych aspektów relacji z Jezusem. Będziemy się przyglądać przyszłym apostołom i innym ludziom, o których opowiada w swojej Ewangelii św. Jan Ewangelista oraz temu, w jaki sposób nam o tym opowiada. Kardynał Martini tak streścił cel czwartej Ewangelii: “u Jana uczeń (czyli my) słyszy wezwanie, aby wejść w zażyłą, wewnętrzną więź z Jezusem, aby otworzyć się do końca, radykalnie, na wewnętrzne poznanie Jezusa, na relację z Jezusem. Jest zaproszony do wejścia w doświadczenie mistyczne, wierne trwanie w przyjaźni z Jezusem. Chodzi o doświadczenie, które przemienia, czyni Jezusowymi (*teleios*) w Chrystusie, czyli doskonałymi w Nim. Dzięki niemu uczeń wchodzi w tajemnicę odczuwalnej bliskości z Bogiem.”

Nasze pogłębianie relacji z Jezusem rozpoczynamy od wymiaru „zewnątrznego”, najbardziej ludzkiego. Chcemy przyjrzeć się spotkaniom z ludźmi, którzy pierwszy raz o Jezusie usłyszeli i pierwszy raz go widzą. Pierwszy rozdział Ewangelii św. Jana przedstawia nam szereg takich spotkań z późniejszymi apostołami, natomiast rozdział dziewiąty opowiada o “wtargnięciu” Jezusa do życia niewidomego od urodzenia. Spróbujemy na podstawie tych sytuacjach zobaczyć jak może zacząć się nasza relacja z Jezusem, który jest obecny wśród nas.

2. “Chodźcie, a zobaczycie”

Czytając fragment J 1, 29-51¹, można mieć wrażenie, że wszystko zaczyna się od Jana Chrzciciela. To on wydobywa Jezusa z tłumu - bez Jana nikt nie zwróciłby na Jezusa uwagi. Skąd więc Jan dowiedział się o Jezusie? “Ten kto mnie posłał” - oświadczył Jan - “zapowiedział mi...”. Zatem Jan także miał od “kogoś²” informacje dotyczące Jezusa - zawierały ona dwa elementy: jak bardzo Jezus jest ważny i jak konkretnie Go rozpoznać. Zatem już na początku, zauważamy potwierdzenie ważnej prawdy - “wiera rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10, 17). Każdemu o Jezusie musiał powiedzieć ktoś - takie słowo powoduje, że budzi się w nim pragnienie spotkania z tą Niezwykłą Osobą.

¹ Przeczytanie fragmentów, na których oparta jest konferencja jest potrzebne do jej zrozumienia. Warto przy okazji lektury spróbować wczuć się w tamtą sytuację, niejako “zapominając” o tym, co już wiemy o Jezusie i apostołach - jesteśmy dopiero na początku całej historii.

² Oczywiście ten “ktoś” to sam Duch Święty - Bóg, który mówi do Jana, jako do proroka. W Ewangelii Łukasza czytamy, że Jan był napełniony Duchem Świętym jeszcze w łonie matki, por. Łk 1, 40-45.

Z pewnością zainteresowanie Mesjaszem i wyczekiwanie na Niego zaszczerpił w swoich uczniach Jan Chrzciciel. Zatem, w momencie gdy wskazał im Jezusa, jego misja się wypełniła, jego dwaj uczniowie „poszli za Jezusem” (J 1, 37). Wniosek dla nas jest bardzo prosty – aby nie zmarnować możliwości spotkania Jezusa nasza uwaga i pragnienia powinny być ulokowane, chociaż częściowo, poza nami samymi i naszymi codziennymi troskami.

Jezus wydaje się w tym wszystkim stroną mniej aktywną, jakby czekał aż dopełni się wszystko od strony ludzi, wszystko, co uruchomiło Słowo, które dostał Jan Chrzciciel (por. Iz 55, 10-11). Zatem początkowo inicjatywa jest po stronie Jana Chrzciciela, który utwierdzony wypełnionym znakiem „przekazuje” Jezusowi swoich uczniów oraz po stronie Andrzeja i Jana Ewangelisty (to oni byli „dwoma uczniami”), którzy „idą za Nim”. Jezus natomiast, który „przechodził” tamtędy „obrócić się” i zadał im pytanie: „czego szukacie?”

To pytanie jest bardzo ważne, Jezus stawia je również każdemu z nas: jakie są Twoje najgłębsze pragnienia, które każą ci mnie szukać? Andrzej i Jan wydają się nie odpowiadać, być może nawet nie znają prawdziwej odpowiedzi na to pytanie – przecież każdy chce znać ważnych i wpływowych ludzi i być w centrum wydarzeń. My również, choć znamy „poprawną” i pobożną odpowiedź, nie zawsze w pełni sobie uświadomiamy prawdziwą odpowiedź naszego serca. Ona nie musi być taka idealna – nie zawsze chodzi nam tylko o „święć się Imię Twoje, bądź Wola Twoja..”. Znajomość jej wymaga nieco dojrzałości. Uczniowie skupiają się natomiast na prostym planie - chcą bliżej poznać Jezusa, pobyc z Nim. Jezus zgadza się na ten plan przyjmując wszystkie motywacje. Ten plan zawiera bowiem otwarcie na możliwość oddziaływania Jezusa na nich. To bardzo dobry plan również dla nas - niezależnie od poziomu zaawansowania relacji z Jezusem.

3. Widziałem Cię pod figowcem

Spotkanie z Jezusem tak bardzo przepętnia jego nowych uczniów radością, że muszą się oni podzielić swoim „odkryciem” z najbliższymi – dzięki temu mamy kolejnych ludzi, którym o Jezusie powiedziano. Andrzej idzie do swojego brata Szymona Piotra, dzieląc się z nim Dobrą Nowiną: „znaleźliśmy Mesjasza”. A Filip, powołany bezpośrednio, gdy spotkał Natanaela, wykorzystuje okazję, żeby powiedzieć „znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz”. Ale co ważne wszyscy, którzy są informowani o „znalezieniu”, muszą się sami przekonać - przyjść i zobaczyć (por. J 1, 43-46).

Już pierwsze spotkania z Jezusem są, w przypadku Szymona Piotra i Natanaela, niezwykle. W trakcie pierwszej rozmowy z Szymonem Piotrem Jezus „wejrzawszy na niego, powiedział: Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas - to znaczy Piotr” (J 1, 42). Jeszcze bardziej tajemniczy charakter ma spotkanie Jezusa z Natanaelem, który dość sceptycznie podszedł do nauczyciela z Nazaretu. Jezus jednak przekonuje go do siebie znakiem - „widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod figowcem”. Ewangelia milczy, co wydarzyło się pod tym figowcem. Bez względu jednak na to, czy była to chwila szczególnej bliskości Natanaela z Bogiem czy raczej jego głębokiej rozpacz, musiała bardzo mocno zapaść w sercu tego młodego mężczyzny. Jezus dotykając intymnej sfery życia Natanaela głęboko poruszył jego serce.

Przebywanie z Jezusem przynosi konkretne owoce - On bowiem zna nas lepiej, niż my sami. On zna naszą szczególną misję, która w Biblii jest określona jako imię, i może nam ją, jak to

było w przypadku Piotra, wyjawic. Czasem przywołuje bolesne lub podniosłe chwile z historii naszego życia, jak to zrobił w przypadku Natanaela, aby wytłumaczyć lub przekonać do siebie. Ewangelista Jan pokazuje wyraźnie, że w pierwszym spotkaniu Jezus koncentruje się na nas samych. Jeżeli zainteresujemy się Jezusem i zdecydujemy na przebywanie z Nim, to On sam zatroszczy się o przekonanie nas do siebie, w indywidualny dla każdego sposób.

4. Synem Człowieczym jest Ten, którego zobaczyłeś i który z Tobą rozmawia

Andrzej, Jan, Szymon, Filip i Natanael - oni wszyscy szukali Mesjasza. Natomiast w dziewiątym rozdziale Ewangelii św. Jana odnajdziemy opis pierwszego spotkania z Jezusem o zupełnie innym charakterze. Mamy tutaj człowieka niewidomego od urodzenia. Pewnie ma słuszne pretensje do świata, bo jest samotny w swoim niezawinionym cierpieniu. Słyszy jedynie monety wrzucane do stojącego przed nim naczynia oraz potępienie z powodu domniemanego grzechu, który według Żydów był powodem ślepoty. Niewidomy przybiera raczej bierną postawę wobec życia i koncertuje się na swoich podstawowych potrzebach.

Jednak Jezus, jakby na przekór temu co powiedzieliśmy wyżej o potrzebie wyczekiwania Jezusa, sam interweniuje. Wykonuje dziwny gest: „splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego; i rzekł do niego: *Idź, obmyj się w sadzawce Siloam* [...]. On więc odszedł, obmył się i wrócił, widząc” (J 9, 6). Można zauważyć w tym uzdrowieniu symboliczny akt odnowienia stworzenia, które upadło na skutek grzechu pierworodnego. Mamy tutaj bowiem nawiązanie do opisu stworzenia człowieka z Księgi Rodzaju: „Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7). Bóg Ojciec przed wiekami stworzył człowieka z „prochu ziemi”. Syn Boży również „z ziemi” odnawia Jego stworzenie. Jeszcze lepiej zrozumiemy symbolikę tej sceny, gdy uświadomimy sobie, że dla Żydów ślina była lekarstwem powszechnie wykorzystywanym np. w chorobach skóry. Jezus jest zatem lekarstwem, które po połączeniu „z ziemią” odnawia stworzenie. Tylko On może uleczyć nasze pęknięcie, przywrócić nam pierwotną harmonię, w jakiej żyliśmy przed upadkiem.

Ta historia nie kończy się jednak na cudzie. Proces rozpoznania w Jezusie „Syna Człowieczego” przez niewidomego dopiero się rozpoczął. W kolejnych wersetach będziemy śledzić jego coraz głębsze dochodzenie do prawdy o Jezusie na podstawie cudu, którego doświadczył. Uzdrawienie było dla niego początkiem zainteresowania się Jezusem. Początkowo zapytany przez znajomych o swoje uzdrowienie przyjął pozycję bezstronnego reportera. Wiernie streścił wszystkie gesty „człowieka, zwanego Jezusem”. Na pytanie o to, gdzie On teraz jest, odpowiada: „Nie wiem” (J 9, 11). Widać, że w dalszym ciągu jest daleko od Jezusa, bo nie wie, kim On jest i gdzie się znajduje. Drugi etap jego nawrócenia to rozmowa z faryzeuszami. Na ich pytanie, kim jest Jezus, odpowiada: „to prorok” (J 9, 17). Uzdrawiony niewidomy doszedł zatem do wniosku, że to nie mógł być zwykły człowiek, ale musiał być prorokiem. Trzeci etap to ponowne przesłuchanie przez faryzeuszów, którzy coraz mocniej zaczynają atakować Jezusa. Im bardziej to robią, tym więcej odwagi wykazuje uzdrawiony. Na zarzut, że Jezus musi być grzesznikiem, odpowiada rzeczowo: „tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę” (J 9, 25). Broni w ten sposób własnego doświadczenia, choć ciągle go w pełni nie rozumie. Gdy atak ze strony faryzeuszów narasta, uzdrawiony przybiera wobec nich coraz bardziej konfrontacyjną postawę. Najpierw zarzuca im, że wcale go nie słuchają; wreszcie prowokuje, że tyle dopytują

o tego Jezusa, jakby sami chcieli zostać Jego uczniami. Oburzeni faryzeusze grożą mu wykluczeniem z synagogi. Uzdrawiony dochodzi jednak do wniosku, że: „gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić” (J 9, 33). Za ten akt rozsądku zostaje wydany z synagogi, ale jednocześnie jest już gotowy, by naprawdę spotkać Jezusa. Jeszcze raz więc Jezus odnajduje człowieka i pozwala mu się poznać.

W tym spotkaniu, to cud był narzędziem skierowania uwagi człowieka na Jezusa. Zauważmy jednak, że sam cud nie wystarczył. Trzeba było wierności doświadczeniu i niezakłamanego, logicznego myślenia uzdrawionego, aby powoli odnaleźć prawdę o Jezusie. Prawdę, że sam cud to nie wszystko, wyraźnie pokazuje opis podobnego uzdrowienia w tej samej Ewangelii (J 5, 1-15)³. Tam, jak się wydaje, zabrakło refleksji uzdrawionego nad tym co się stało.

Cud, w którym mamy udział (również jako świadkowie), jest więc alternatywą do świadectwa innego człowieka o Jezusie, natomiast potem musi nastąpić refleksja umożliwiająca faktyczne spotkanie. Nie inaczej jest także w naszym życiu – potrzebujemy nie tylko otwartych oczu, ale także pamięci wydarzeń, które odczytujemy jako Boże interwencje, a także żelaznej logiki i głębokiego zrozumienia, które pozwolą przeprowadzać dane nam Słowo w dobre wybory życiowe i bliskość Jezusa.

5. Podsumowanie

Z tej refleksji nad początkiem relacji z Jezusem wynika, że z ludzkiej strony nie są wymagane żadne niezwykle akcje. Jeżeli potrzeba czegoś niezwykle - wykonuje to Jezus osobiście lub przez „sługi Słowa”. Wystarczy usłyszeć i zainteresować się Jezusem podnosząc nieco oczy z własnych spraw i zwracając je ku Jezusowi. Warto pomyśleć, czy ten prosty schemat zadziałał kiedyś w naszym życiu oraz czy umiemy zwrócić uwagę innych na Jezusa. Co ważne, może się okazać, że ten sam schemat działa nie tylko na początku drogi z Jezusem ale właściwie na każdym jej etapie. Natomiast inne aspekty relacji i kroki jakie trzeba wykonać aby ich doświadczyć omówimy w kolejnych konferencjach.

Przygotowanie konferencji: Diakonia Słowa Wspólnoty Św. Pawła Apostoła w Krakowie
Redaktor konferencji: Krzysztof Mazur

³ Te dwa cuda dotyczące uzdrowienia cielesnego są rozmieszczone „symetrycznie” (a więc sobie odpowiadają) w chiasmowej konstrukcji Ewangelii Jana.